

OKRĘGOWY DZIEŃ DZIAŁKOWCA

*Panie Marszałku, Panie Burmistrzu,
Szanowni Goście i Wielce Szanowni Działkowicze*

Kiedys mieliśmy cztery pory roku, teraz mamy ich dwie – suchą i deszczową. Kiedys – myślę o swojej młodości – upał to była temperatura około 25 stopni. Teraz potrafi być 10 stopni więcej. Kiedys winogrona dojrzewały w październiku, teraz we wrześniu. Susza też nam dokucza już któryś rok. Kiedys jeździliśmy do Włoch, czy Grecji na wakacje, a teraz Włochy i Grecja przyjechały do nas z rewizytą. Temperatury takie jak tam, a więc powyżej 30 stopni stały się już normą.

Ta wysoka temperatura przypomina mi opowieść o żabie w garnku, którego woda jest ciągle, powoli podgrzewana. Żaba cieszyła się z początku z ciepła, ale kiedy woda stała się bardzo gorąca żaba już nie mogła wyskoczyć.

My, działkowcy chyba nie odkręcamy kurka pod garnkiem, w którym tkwimy. Dlatego, że kompostujemy rośliny, na działkę rzadko jedziemy własnym samochodem, raczej korzystamy z komunikacji zbiorowej lub roweru, nie rozpalamy ogniska, rzadko grillujemy. To znaczy, że my działkowcy robimy wiele dobrego dla klimatu – sadzimy nadto drzewa i krzewy, nie stosujemy sztucznych nawozów, ograniczamy pestycydy. Ale również w nasze działania wkrada się zło. Możliwe, że popełniane nieświadomie, jak pakowanie wszystkiego w sklepie w torebki foliowe, ale jednak, zjadanie w nadmiarze mięsa.

Meteorolodzy oceniają, że człowiek tylko w kilku procentach wpływa na klimat, ale to jest właśnie tyle, by było 30 stopni Celsjusza a nie jak dawniej 25. Najgroźniejsze jest to, że każdego roku średnia temperatura na Ziemi jest wyższa. Pod garnkiem ciągle buzuje. Zaczęto już mówić o przegrzaniu Ziemi.

Proszę pozwolić mi na taką zabawę słowną. Gdyby mieszkaniowiec X wieku usnął na 500 lat i obudził się w wieku XV, nie zauważyłby większej zmiany. Tamte światy były do siebie podobne. Pięć wieków niewiele zmieniło. Ludzie żyli podobnie, podobnie uprawiali ziemię. Natomiast gdyby ktoś usnął w XV wieku a obudził się w XX byłby przekonany, że jest równocześnie w raju i piekle. Tak bardzo zmieniliśmy świat w ciągu ostatnich pięciu wieków. Gdyby w ogóle dane mu było pożyć w tym naszym powietrzu.

Obliczono, że obecnie jest nas czternaście razy więcej niż w XV wieku. Pięć wieków temu było nas pół miliarda a obecnie 7 mld. Konsumujemy natomiast ponad 100 razy tyle, co ludzie pięć wieków temu. Ta konsumpcja odbywa się kosztem Ziemi. Tymczasem, aby wszyscy na naszym globie żyli tak, jak my w Europie to przy obecnym poziomie techniki potrzebne byłyby dwie takie kule ziemskie.

Co dla nas, działkowców znaczą te zmiany, jak się wobec tych zmian mamy zachować? Jesteśmy jak rolnicy związani z ziemią. Uprawiamy ją ciągle tymi samymi narzędziami. Naszym obowiązkiem jest zatem troska o ziemię, jako rolę, ale i o Ziemię, jako planetę.

Na czym te troski polegają? Ogólnie mówiąc na nie szkodzeniu Ziemi. Niektóre rzeczy od nas nie zależą bezpośrednio. Na przykład zaniechanie korzystania z elektrowni opartych na węglu na rzecz energii odnawialnej. Na Ziemię w ciągu 1,5 godziny dociera ze Słońca tyle energii, ile zużywa ludzkość w ciągu całego roku. Zatem energia słoneczna, a dodatkowo wiatrowa i wodna a nie węglowa czy gazowa. Tymczasem jesteśmy po Estonii najbardziej zależnym od węgla krajem Europy.

Ale wiele rzeczy zależy od nas. Nasi koledzy, działkowcy z Niemiec czy Francji prowadzą działki zrównoważone, to jest takie, do których nic się nie wnosi, z których nic się nie wyrzuca. Starają się oni wykorzystywać deszczówkę do podlewania, a komposty do nawożenia. Z kompostem nie jest źle, ale gdy idzie o deszczówkę, to kompletna klapa. Raz, że niestety ilość deszczu jest w okresie wegetacji roślin niewielka, dwa, że i tak marnujemy to co spada. Mie potrafimy również zagospodarować zielonych resztek z naszej działki. Niekiedy na przeszkodzie swoją trudności techniczne – brak rozdrabniaczy, niekiedy zła tradycja. W dużej mierze rozwiązalibyśmy problem śmieci zagospodarowując zielone odpady. Na każdej działce potrzebne są dwa kompostowniki. Jeden na miękkie rośliny, które się szybko rozkładają, a drugi na te oporniejsze, które rozkładają się dłużej.

Ogrody działkowe niedoceniane są przez prezydentów i burmistrzów. Tymczasem pełnią one ważną rolę ekologiczną w mieście. Kiedyś już o tym mówiłem, ale powtórzę główne rzeczy. Ogród to coś więcej niż park. Bo ogrody są nawadniane, dokarmiane, nadto same o siebie dbają. To znaczy nie wymagają ciągłych nakładów finansowych, jak parki.

Oto dawniej sens miały tylko poszczególnie działki. Obecnie jest inaczej, mianowicie sensu nabrał ogród, jako całość. Jest to wynikiem rozwoju miast, wzrostu zanieczyszczenia środowiska. Inaczej mówiąc niegdyś działka miała tylko karmić i wychowywać. Teraz ogród ma obowiązek przeciwstawiać się negatywnym skutkom rozwoju miast. A więc jego rola wzrosła ma spełniać, póki co, utopijną nadzieję na raj, będący połączeniem dostatku cywilizacyjnego z nieskalaną naturą.

Jaki zatem jest sens ogrodu w mieście? Jak się rzekło, jest to przede wszystkim minimalizowanie skutków rozwoju cywilizacyjnego miast. Ogród neutralizuje spaliny i kurz. Gromadzi wodę i schładza temperaturę osiedli. Gdy wracam ze swej działki, to uderza mnie w lecie ciepło mojego osiedla. Różnica sięga kilku stopni. Przez to ogrody chronią nas przed chorobami układu krążenia.

Ale ogród to także schronienie dla wielu istot żywych, bez których funkcjonowanie człowieka byłoby, jeśli nie niemożliwe, to trudne. Nadto ogród redukuje hałasy, minimalizuje efekty klimatyczne, a dla mieszkańców jest wytchnieniem od uciążliwości miasta. Panuje tu cisza, życie toczy się powoli, w zgodzie z naturą. Normalne miejskie rozbieganie doznaje tu ukojenia. Tu panują inne prawa, mianowicie wytyczone przez przyrodę.

Jestem proekologiczny, bo mi wstyd z powodu tego, co człowiek zrobił z Ziemią. Od połowy XX wieku dokonaliśmy na niej zmian, jakich nie dokonały wszystkie poprzednie pokolenia. Zmieniliśmy naszą planetę bardziej niż w ciągu 200 tys. lat istnienia homo sapiens. Jestem proekologiczny, bo wiem, że kiedyś człowiek czerpał z przyrody, aby żyć. I to akceptuję. Czerpał bowiem na miarę swoich egzystencjalnych potrzeb. W dodatku były one w dość stabilne. Teraz jest inaczej: czerpie dla korzyści materialnych, dla zysku. A ten nie ma granic. Rolnictwo nastawione jest obecnie na zysk, a nie zaspokajanie lokalnych

potrzeb. A zaczęło się niewinnie. W XVII wieku ogłoszono, że sens nauki polega na tym, że daje ona władzę nad przyrodą. Nie na tłumaczeniu świata, jak dotąd ten sens miał polegać, ale na jego przekształcaniu. Przez wieki to było tylko hasło. Lekka dewastacja zaczęła się w końcu XIX wieku. Wiek XX to radykalne wykańczanie Ziemi. Postawa proekologiczna wynika z opamiętania się człowieka.

Tymczasem nie wszyscy wierzą w to, że zmienia się klimat. Wielu twierdzi, że nigdy klimat na Ziemi nie był stały. Niewielkie wahania temperatur zawsze występowały. Ale mówimy o zmianach kolosalnych.

Są dwa rodzaje zmian klimatycznych. Jedne powolne, przez co rozumiem takie, które dokonują się miliony lat i inne, gwałtowne, mierzone latami. Właśnie taka nagła zmiana klimatu nam zagraża. Część zmian ma w nas przyczynę. Oto, wydobywając kopaliny uwalniamy zgromadzony tam dwutlenek węgla (CO_2). Spalając drewno czy węgiel, hodując bydło dodajemy do efektu cieplarnianego. Reszta dokona się bez naszego udziału – topniejące lodowce dodadzą miliony ton metanu (CH_4).

Działkowcom nie trzeba tłumaczyć, co to jest za zjawisko ten efekt cieplarniany. Gromadzący się pod folią dwutlenek węgla blokuje oddawanie przez glebę ciepła, stąd wysoka temperatura wewnątrz namiotu. To się właśnie nazywa efekt cieplarniany.

Zresztą my sadząc drzewa, wysiewając nasiona roślin zielonych zmniejszamy ilość CO_2 . Robimy wiele dobrego dla klimatu. Ale dziś wiadomo, że nie wystarczy tylko zasadzić miliony hektarów lasu, trzeba równocześnie ograniczyć hodowlę bydła, wydobywanie kopaliny. Potrzebne jest działanie kompleksowe. My dokładamy swoją cegiełkę do poprawy sytuacji, ale oczekujemy od innych, że nam pomogą.

Przepraszam za ten alarmistyczny ton wypowiedzi, ale skłoniło mnie do tego dodatkowo otoczenie dzisiejszego święta. Ten piękny park. Te przepiękne krajobrazy. Proszę pamiętać, że Polska to nie tylko nasza ojczyzna, czyli ziemia ojców, to również – jak to nazywał Witold Gombrowicz - nasza córkczyna czy synczyzna, ziemia naszych córek i synów, a nawet wnuczczyna. My jakoś dociągniemy do końca, ale po nas przyjdą inni i chodzi o to, aby i oni mogli godnie żyć. Warto się na tym zastanowić.

To tyle tego hiobowego mówienia. A przecież dzisiaj mamy święto. Tradycyjne święto plonów, zwane Dniem Działkowca. Dziękujemy za gościnę miastu Głucholązom i Panu burmistrzowi Edwardowi Szupryczyńskiemu, dziękujemy za efektywny patronat Panu Marszałkowi Andrzejowi Bule. Dziękuję wszystkim obecnym za przybycie. Za rok spotkamy się w Brzegu.

Chcę życzyć wszystkim obecnym i ich rodzinom samych dobrych rzeczy. Niech najbliższy rok upłynie w zdrowiu i dostatku oraz niech będzie pod znakiem myślenia o przyszłości naszych ogrodów, Historia składa się z tego, co obiektywne, to znaczy zastane i subiektywne, uczynione przez nas. Czyńmy nasz świat przyjazny dla przyszłych pokoleń.

***Prezes Okręgowego Zarządu
Polskiego Związku Działkowców w Opolu***

Bartłomiej Kozera